

niedziela, 17.11.2024

NIEDZIELNE spotkanie ze SŁOWEM BOŻYM, (17.11.2024).

Język Bożych znaków

Perykopy biblijne, które czytamy w końcowych tygodniach roku liturgicznego, mogą nam przypominać współczesne serwisy informacyjne. Dominujące tematy to kosmiczne katastrofy, kataklizmy i nadzwyczajne wydarzenia. Ale budzenie sensacji w żadnej mierze nie jest celem nauczania Jezusa, ono bowiem wskazuje tylko na znaki, które będą towarzyszyć wydarzeniu naprawdę ważnemu – powtórnemu przyjsciu Chrystusa.

Nie katastrofy i ich rozmiar, ale spotkanie ze Zbawicielem, który ostatecznie wyzwoli wierzących z mocy zła i wprowadzi do swojego Królestwa, są głównym tematem apokaliptycznych fragmentów Ewangelii. W takim też duchu winniśmy odczytywać rozważaną dzisiaj Markową perykopę.

KONTEKST

Właściwym kontekstem czytanej perykopy są rozdziały jedenasty, dwunasty i trzynasty. Po uroczystym wjeździe do Jerozolimy, Jezus wraca do Świątyni, gdzie dokonuje bardzo istotnego znaku. Wyrzucając z niej przekupniów i podejmując nauczanie, wskazuje na zanieczyszczenie kultu poprzez chciwość, egoizm i żądę popularności oraz praktyczną niewiarę w życie wieczne, które prowadzą do odrzucenia Mesjasza. Jezus daje ostatnią szansę, aby w Niego uwierzyć, niestety uczeni w Piśmie nie wykorzystują jej. Dlatego trzeba się ich wystrzegać. Lecz pomimo ich nagannego przykładu, wiara i prawdziwy kult jeszcze w Izraelu istnieją. Lecz nie przywódcy ludu są ich wzorem, ale uboga wdowa (figura Nowego Izraela, Kościoła), wrzucająca jeden grosz do świątynnej skarbony.

Ponieważ ziemscy władarze świątyni nie chcą się nawrócić, zostanie ona zburzona. Będzie to znak dla wszystkich. Jego pierwszą zapowiedzią jest uschnięty figowiec, który uczniom równocześnie ukazuje moc prawdziwej wiary. Nie tylko świątynia, ale cała Jerozolima zostanie zrównana z ziemią. Jezusa zapowiada te wydarzenia, jednocześnie wskazując na ponadczasową wartość tego proroctwa. Nie tylko pokolenie współczesne Jezusowi musi zmierzyć się z prawdą o ludzkim pragnieniu budowania religijności w oparciu o pieniądze i popularność, religijności skoncentrowanej na doczesności. Każde pokolenie wierzących doświadcza podobnych zagrożeń. Świątynia takiego kultu musi zostać zrównana z ziemią. Temu zburzeniu będą towarzyszyć prześladowania Kościoła, bowiem on kontynuuje Jezusową misję wskazywania prawdy i wzywa do nawrócenia.

Rozważana przez nas perykopa jest ostatnią częścią odpowiedzi na pytanie uczniów o czas i znaki zapowiadające zburzenie Jerozolimy (por. 13, 4). Odpowiadając, Jezus mówi o wojnach, trzęsieniach ziemi, głodzie (w. 8), prześladowaniu uczniów (w. 9), głoszeniu Ewangelii wszystkim narodom (w. 10), podziałach rodzin z powodu wiary (w. 12), fałszywych prorokach (w. 21n). Te wszystkie wydarzenia poprzedzą „ów dzień”, czyli dzień nadejścia Chrystusa i Jego aniołów, aby zgromadzić wybranych. Naukę tę Marek przytacza jako pouczenie skierowane na osobności do 4 uczniów (por. 13,3n). Jest to więc pouczenie wypowiedziane do przyszłych przywódców ludu, do tych, którzy będą przewodzić Kościołowi i wyjaśniać znaki czasu. Równocześnie Jezus unika budzenia wśród tłumów fałszywych sensacji swoimi apokaliptycznymi zapowiedziami. Bowiem dopiero w świetle Paschy uczniowie będą w stanie zrozumieć prawdziwy sens słów Jezusa, nie

zamykające całą poprzedzającą wypowiedź, podsumowanie tematu słowami: „wszystko wam powiedziałem” (13,23). Nasza perykopa jest rekapitulacją najważniejszych rysów Jezusowej katechezy: nieznanego czasu przyjścia, nieustannej gotowości i umiejętności odczytywania znaków.

W kontekście następujący Marek powraca do przedstawienia kolejnego, ostatniego już zagrożenia, którym jest duchowe lenistwo wierzących. Przypowieść o nieznanym czasie powrotu gospodarza podkreśla, że wierzący winni być czujni, bowiem nie tylko wrogowie Kościoła będą ich odwozić wiary, ale także osobiste lenistwo oraz własne zaniedbania w wypełnianiu woli Bożej są nie mniej niebezpieczne (ww. 33-37). Ta przypowieść to ostatni moment nauczania Jezusa. Po niej Marek rozpoczyna opis Paschy.

Perykopa składa się z dwóch części o poniższej strukturze:

1. Powtórne przyjście Chrystusa.
 1. Nadzwyczajne znaki (w. 24n).
 2. Nadejście Jezusa (w. 26).
 3. Zgromadzenia wybranych (w. 27).
2. Człowiek wobec paruzji.
 1. Umiejętność odczytywania znaków (w. 28n).
 2. Wiarygodność słów Jezusa (w. 30n).
 3. Nieznany czas przyjścia (w. 32).

Opisowo można to przedstawić następująco: perykopa jest spięta klamrami „owego dnia” (ww. 24 i 32). Jest to dzień nadejścia Chrystusa (w. 26), którego celem jest zebranie wybranych z rozproszenia (w. 27). Aby nie przegapić tego przyjścia (w. 32) i nie zaniedbać swojego wybrania, potrzebne jest zaufanie nauczaniu Chrystusa (w. 30n) i umiejętność odczytywania znaków czasu (w. 28).

LECTIO

1.
24-25 W owe dni, po tym ucisku, słońce się zaćmi i księżyc nie da swego blasku. Gwiazdy będą padać z nieba i moce na niebie zostaną wstrząśnięte.

Zwrot „owe dni” wyraża kontynuację apokaliptycznej narracji przerwanej zapewnieniem, że uczniowie posiadają wszelką potrzebną wiedzę (por. w. 23). Nie jest to w żadnym wypadku wskazanie jakiejś konkretnej daty ostatecznego nadejścia Chrystusa. Jezus posługuje się językiem typowym dla apokaliptyki Starego Testamentu. Prorocy używali takich obrazów aby opisać nadejście Dnia Pańskiego, dnia sądu Bożego (por. Iz 13,10; 24,23; Am 5,20) lub aby przedstawić klęskę Jerozolimy i wskazać znaki jej towarzyszące (por. Jer 4,23.28; Ez 32,7). Również Apokalipsa do opisania czasów ostatecznych używa podobnych obrazów (por. 6,13; 20,11). Zgodnie z katechezą świętego Piotra w dniu Pięćdziesiątnicy, te czasy już się rozpoczęły. Piotr bowiem głosił, że „spełnia się przepowiednia proroka Joela” (por. 2,16-21). Lecz dla chrześcijan dzień ten jest jeszcze ciągle przedmiotem oczekiwań i pragnień (por. 2 P 3,10-14).

5.
26 Wówczas ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłokach z wielką mocą i chwałą. Zapowiadając czasy ostateczne Jezus używa w stosunku do siebie tytułu mesjańskiego, który pochodzi z księgi Daniela (por. 7,13n). Powrót Jezusa jest zapowiedziany w Dziejach Apostolskich w dniu wniebowstąpienia (por. 1,11), przez świętego Pawła (por. 1 Tes 4,16; 2 Tes 1,7) i w Apokalipsie (por.

etc.). Moc i chwała to przymioty należne bezsprzecznie tylko samemu Bogu, On sam jest ich źródłem (por. np. 1 Sm 2,1; 1 Krn 29,11; Ps 29,9; etc.)

6. 27 Wtedy pośle On aniołów i zbierze swoich wybranych z czterech stron świata, od krańca ziemi aż do szczytu nieba.

Jezus kontynuuje nauczanie używając języka apokaliptyki i obrazów znanych Jego słuchaczom. O aniołach, jako wykonawcach Bożych planów w dniu ostatecznym, mówią także pozostali synoptycy (por. Mt 13,41.49; 24,31 oraz Łk 16,22). Wybrani, o których Marek mówił także wcześniej (ww. 20 i 22), są to chrześcijanie trwający w wierności (por. Łk 18,7; Kol 3,12; 1 P 1,1n; 2,9). Jest tu wyraźne nawiązanie do faktu, że Kościół jest kontynuatorem Narodu Wybranego, bowiem to do niego odnosiło się słowo „wybrani” w Starym Testamencie (por. Pwt 7,6; 30,4; Iz 65,9). Rozproszenie jest znakiem kary za niewierność Bogu (por. Kpł 26,33; Jer 9,15), natomiast zbieranie rozproszonych jest jednym z elementów ostatecznej chwały Bożego Ludu (por. Jer 3,17; Ps 50,5; 102,23). Jedność jest bowiem znakiem rozpoznawczym uczniów Jezusa (por. J 17,11.21-23), a zgromadzenie się wierzących w Jezusa było przedmiotem oczekiwań Kościoła (por. 2 Tes 2,1).

1. 28 A od drzewa figowego uczcie się przez podobieństwo! Kiedy już jego gałąź nabiera soków i wypuszcza liście, poznajecie, że blisko jest lato.

Odwotywanie się do doskonale znanych przykładów to cecha przypowieści, które poprzez proste obrazy chcą nam przybliżyć ważne prawdy teologiczne. Każdy człowiek rozumie, że pojawienie się zielonych liści na figowcu zwiastuje lato. W podobnie jednoznaczny sposób uczniowie Chrystusa mają umieć odczytywać sens wydarzeń, które u większości ludzi budzą lęk. Drzewa figowe wydające zawiązki owoców są znakiem wzywającym Oblubienicę – Kościół, na miłosne spotkanie z Oblubieńcem – Chrystusem (por. Pnp 2,13). Nie lęk, ale tęsknota miłości niedopełnionej pełnym zjednoczeniem z Oblubieńcem, winna towarzyszyć oczekiwaniu ostatecznego przyjścia Chrystusa.

1. 29 Tak i wy, gdy ujrzycie, że to się dzieje, wiedzcie, że blisko jest, we drzwiach.

Poczucie obecności Zbawiciela winno nieustannie towarzyszyć wierzącym (por. Mt 28,20). Jednakże to ostateczne przyjście Chrystusa będzie miało także inny, pełniejszy wymiar. Wyzwoli ono bowiem chrześcijan z tęsknoty, oczekiwania i ze wzdychania (por. 2 P 2,13; 1 Kor 1,7), a przyniesie ostateczną radość i poznanie Boga (por. J 16,22-23a). Taki też jest sens słów Apokalipsy „oto stoję u drzwi i kołaczę” (3,20) i pouczeń Jakuba Apostoła „Tak i wy bądźcie cierpliwi i umacniajcie serca wasze, bo przyjście Pana jest już bliskie.” (Jk 5,8n). Tekst paralelny świętego Łukasza wskazuje na właściwą postawę chrześcijan w obliczu tych wydarzeń: „a gdy to się dzieć zacznie, nabierzcie ducha i podnieście głowy, ponieważ zbliżą się wasze odkupienie” (21,28).

1.

30 Zaprawdę, powiadam wam: Nie przeminie to pokolenie, aż się to wszystko stanie. „To wszystko” może odnosić się do następujących wydarzeń: zburzenie Jerozolimy, prześladowanie uczniów, które rozpoczęło się już w czasach apostołskich oraz licznych katastrof, które Kościół przeżywał na przestrzeni wieków. Czas trwania jednego pokolenia w Izraelu liczone na ok. 40 lat. Słowa Jezusa możemy więc odczytywać zarówno w odniesieniu do zburzenia świątyni Jerozolimskiej, bowiem pomiędzy nauczaniem Jezusa około 30 roku, a zburzeniem Jerozolimy w 70 roku mija jedno pokolenie, jak też w odniesieniu do każdego pokolenia, które musi się nauczyć odczytywać znaki czasu, doświadczając różnorodnych kryzysów i prześladowań.

2.

31 Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.

Niebo i ziemia były dla żydów znakiem niezmienności i trwałości. To przekonanie było tak powszechne i codzienne, że niebo i ziemia stały się przedmiotem uwiarygodniającym ludzkie przysięgi. Stąd słowa Jezusa, aby nie przysięgać ani na niebo ani na ziemię, bo jest Ktoś zdecydowanie większy, kto nimi włada (por. Mt 5,33-35). Jezus używa zwrotów podobnych do tych, którymi prorocy oddawali słowa samego Boga (por. 40,8; Iz 51,6). Powyższe zapewnienie posiada więc jako gwarancję autorytet Stwórcy.

1.

32 Lecz o dniu owym lub godzinie nikt nie wie, ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec. To, że ludzie i aniołowie jako istoty stworzone nie znają czasu ostatecznego przyjścia Chrystusa na ziemię, jest całkowicie zrozumiałe. Ale umieszczeni w tym samym ciągu Syna Człowieczego wydają się dziwne. Jednak takie słowa Jezusa podkreślają prawdziwe człowieczeństwo Zbawiciela i Jego pełne poddanie się woli Ojca (por. 10,40; Dz 1,7). Skoro nawet Syn nie wie, więc nie należy się domyślać i szukać w Jego słowach „ukrytego sensu”, aby jednak poznać ten „dzień lub godzinę”. Wierzący nie powinni oczekiwać innych znaków, niż te, o których Jezus sam nauczał. Dzień ten bowiem przyjdzie jak złodziej w nocy i jak bóle porodowe na brzemienną kobietę (por. Łk 12,39n; 1 Tes 5,2n). Określenie „Syn” wskazuje na bezpośrednią więź Jezusa z Ojcem. MEDITATIO

We współczesnym nauczaniu Kościoła niewątpliwie najważniejszym dokumentem podkreślającym znaczenie i konieczność odczytywania znaków czasu jest KONSTYTUCJA DUSZPASTERSKA O KOŚCIELE W ŚWIECIE WSPÓŁCZESNYM. Niedawno obchodziliśmy czterdziestą rocznicę zakończenia obrad Drugiego Soboru Watykańskiego. Przypomnijmy sobie to nauczanie i postawmy sobie pytanie, na ile jest ono przez nas rozumiane i realizowane. (Są to 3 i 4 punkt Konstytucji; podkr. – M.W.)

„Przeto Sobór święty, wyznając najszczytniejsze powołanie człowieka i głosząc, że ma on w sobie zasiane pewne boskie ziarno, ofiarowuje rodzajowi ludzkiemu szczerą współpracę Kościoła dla zaprowadzenia odpowiadającego temu powołaniu braterstwa wszystkich. Kościół nie powoduje się w tym żadną ambicją ziemską, lecz zmierza ku jednemu tylko, a mianowicie, by pod kierownictwem Ducha Świętego Poczyciela prowadzić dalej dzieło samego Chrystusa, który przyszedł na świat, żeby dać świadectwo prawdzie, żeby zbawiać, a nie sądzić, żeby służyć, a nie żeby Jemu służyć.

Aby takiemu zadaniu sprostać, Kościół zawsze ma obowiązek badać znaki czasów i wyjaśniać je w świetle Ewangelii, tak aby mógł w sposób dostosowany do mentalności każdego pokolenia odpowiadać ludziom na ich odwieczne pytania dotyczące sensu życia obecnego i przyszłego oraz wzajemnego ich stosunku do siebie. Należy zatem poznawać i rozumieć świat, w którym żyjemy, a także jego nieraz dramatyczne oczekiwania, dążenia i właściwości. Niektóre zaś ważniejsze cechy dzisiejszego świata dadzą się naszkicować w następujący sposób:

Dziś rodzaj ludzki przeżywa nowy okres swojej historii, w którym głębokie i szybkie przemiany rozprzestrzeniają się stopniowo na cały

pragnienia indywidualne i zbiorowe, na jego sposób myślenia i działania zarówno w odniesieniu do rzeczy, jak i do ludzi. Tak więc możemy już mówić o prawdziwej przemianie społecznej i kulturalnej, która wywiera swój wpływ również na życie religijne.

Jak to bywa przy każdym kryzysie wzrostu, przemiana ta niesie z sobą niemałe trudności. I tak, rozpościerając tak szeroko swoją potęgę, człowiek nie zawsze potrafi wpruć ją w swą służbę. Usiłując wnikać głębiej w tajniki swego ducha, często okazuje się bardziej niepewnym samego siebie. Odkrywając krok za krokiem coraz jaśniejsze prawidła życia społecznego, waha się co do kierunku, jaki należałoby nadać temu życiu.

Ród ludzki nigdy jeszcze nie obfitował w tak wielkie bogactwa, możliwości i potęgę gospodarczą, a jednak wciąż ogromna część mieszkańców świata cierpi głód i nędzę i niezliczona jest ilość analfabetów. Nigdy ludzie nie mieli tak wyczułonego jak dziś poczucia wolności, a tymczasem powstają nowe rodzaje niewoli społecznej i psychicznej. W chwili gdy świat tak żywo odczuwa swoją jedność oraz wzajemną zależność jednostek w koniecznej solidarności, rozrywany jest on gwałtownie w przeciwne strony przez zwalczające się siły; trwają bowiem jeszcze ostre rozbieżności natury politycznej, społecznej, gospodarczej, "rasowej" i ideologicznej, istnieje niebezpieczeństwo wojny, mogącej zniszczyć wszystko do gruntu. Równocześnie ze wzrostem wzajemnej wymiany poglądów same słowa, którymi wyraża się pojęcia wielkiej wagi, przybierają dość odległe znaczenia w różnych ideologiach. A wreszcie poszukuje się pilnie doskonalszego porządku doczesnego, gdy tymczasem nie idzie z nim w parze postęp duchowy.

Wielu współczesnych ludzi, uwikłanych w tak skomplikowane sytuacje, doznaje trudności w trafnym rozeznawaniu odwiecznych wartości i zarazem w należytych godzeniu ich z nowo odkrytymi; stąd gnębi ich niepokój, gdy miotani to nadzieją, to trwogą, stawiają sobie pytanie o współczesny bieg spraw. Ten bieg spraw prowokuje, a nawet zmusza ludzi do odpowiedzi."

Nie tylko Kościół, jako oficjalny Urząd Nauczycielski, ale każdy chrześcijanin powinien posiadać zdolność rozumienia znaków czasu. Lecz aby rozumieć znaki, które widzimy po raz pierwszy, potrzebna jest pewną znajomość intencji autora i reguł, którymi się on kieruje przygotowując jakiś znak. Mając taką wiedzę jesteśmy zdolni do rozumienia znaków, których wcześniej nie widzieliśmy. W tym właśnie przejawia się wiara, że rozumiemy „język Bożych znaków”, znamy zasady, według których Bóg do nas mówi, umiemy poprawnie odczytywać wydarzenia, które dzieją się we współczesnym świecie i naszym życiu. Dlaczego jest to tak ważne? Ponieważ umiejętność wskazania obecności Boga w każdym wydarzeniu, jest podstawowym wymiarem chrześcijańskiego życia i świadectwa.

Evangelia mówi także o pojawieniu się fałszywych proroków, fałszywych interpretacji Bożych znaków. Fałszywa interpretacja trudnych lub napawających lękiem wydarzeń, będzie nas zawsze prowadzić ku wyrzeczeniu się swego wybraństwa. Fałszywi prorocy będą zawsze chcieli obudzić w nas lęk, przerażenie, pozbawić nadziei. Rozpoznawanie znaków jest więc konieczne, by nie dać się zwieść i nie wyrzec się wiary, lecz czujnie oczekiwać spotkania z Chrystusem.

W obliczu znaków czasów ostatecznych, zagrożeń globalnych i lokalnych, Pismo święte daje przykład wiary pierwszych chrześcijan, przykład tęsknoty za obecnością Pana, pragnienie jak najszybszego spotkania się z Nim. Jest to wołanie: Przyjdź Panie Jezu! Maranatha! (por. 1 Kor 16,22; Ap 22,20). Podobne świadectwo o wierzących daje święty Piotr: „Skoro to wszystko w ten sposób ulegnie zagładzie, to jakimi winniście być wy w świętym postępowaniu i pobożności, gdy oczekujecie i staracie się przyspieszyć przyjście dnia Bożego, który sprawi, że niebo zapalone pójdzie na zagładę, a gwiazdy w ogniu się rozsypią. Oczekujemy jednak, według obietnicy, nowego nieba i nowej ziemi, w których będzie mieszkała sprawiedliwość.” (2 P 3,11-13). Świadectwo wiary wyrażającej się pragnieniem spotkania z Jezusem znajdujemy także w pismach Kościoła pierwotnego (np. Didache 10,6) i u Ojców Kościoła. Święty Augustyn w komentarzu do Ps 95 napisał: „Pan przyszedł jeden raz i przyjdzie po raz drugi sądzić ziemię i zastanie w radości tych, którzy będą wierzyć w Jego pierwsze

Tak więc fundamentalnym rysem wiary chrześcijańskiej jest oczekiwanie na spotkanie z Chrystusem, pragnienie jak najszybszego spotkania się z Nim i radość, gdy to przyjdzie stanie się rzeczywistością. Widać więc jak wielki jest kontrast między „trwogą narodów” i „omdlewaniem ze strachu” (por. Łk 21,25n) w obliczu czasów ostatecznych, a postawą tych, którzy uwierzyli Chrystusowi.

CONTEMPLATIO ET ACTIO

Czy rozumiem język Bożych znaków, mowę Boga, który nieustannie przemawia do mnie? Przemawia poprzez wydarzenia o zasięgu światowym oraz poprzez wydarzenia bardzo osobiste. Przemawia poprzez drugiego człowieka i poprzez słowa Pisma świętego, homilie, katechezy.

Jakie uczucia rodzą we mnie informacje o realnych katastrofach? Co czuję, gdy słyszę o globalnych zagrożeniach, o tym, że klimat się ociepla, że kolejne państwo posiada broń nuklearną, że jakaś kometa zmierza w stronę ziemi?

Centralnym tematem rozważanej Ewangelii jest zgromadzenie wierzących przez Chrystusa przychodzącego na końcu czasów. Utworzenie prawdziwej wspólnoty istniejącej na chwałę Boga. Jezus nie ma zamiaru nikogo straszyć. Lęk, przerażenie, smutek, rozpacz nie pochodzą od Boga. To nie On jest ich autorem.

Żyjemy w czasach praktycznego negowania znaczenia wiary w życiu społecznym. Przystaje on być odpowiedzią na codzienne problemy i światowe kryzysy. Jakie skutki rodzi ta postawa w moim życiu? Czy jest to zachęta do wzmożonej czujności, do radości, że Pan przychodzi? A może raczej razem ze wszystkimi narzekam, lękam się globalnych katastrof i tylko w czarnych barwach widzę przyszłość świata, który jest pełen napięć i konfliktów?

W czasie sakramentu chrztu, podczas udzielania namaszczenia, kapłan wypowiada słowa: „Bóg wszechmogący, Ojciec naszego Pana, Jezusa Chrystusa, który cię uwolnił od grzechu i odrodził z wody i Ducha Świętego, On sam namaszcza ciebie krzyżem zbawienia, abyś włączony do ludu Bożego, wytrwał w jedności z Chrystusem Kapłanem, Prorokiem i Królem na życie wieczne”. Jak w praktyce realizuję swoją godność, do której zostałem wybrany przez chrzest?

W czym wyraża się moja chrześcijańska czujność? Jest to pytanie o gorliwość (lub wręcz przeciwnie, o stopień duchowego lenistwa) i świadomość pełnienia woli Boga w codziennym życiu. Poprzez swoje czyny, tak naprawdę, czyją wolę wypełniam?

Opracował: ks. Maciej Warowny, Francja.